№ 142 Piątek 26 czerwca (9 lipca) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że dn. 1 lipca kończy się pierwsze półrocze. Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu „Dziennika" prenumeratorowie półroczni, kwartalni i miesięczni zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem czerwca.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo») otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte zra na tydzień we czwartek od godz. 1—3 po poł. Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—9.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Niemcy przeciw słowianom.

—∞—

(Jaffre du Pontcray. — Allemands contre S'aves société des publications littéraires illustrées 13 rue Thérèse Paris 1909, str. I—V i 1—248).

Wielką liczbę pism politycznych, poświęconą historycznej walce germanów przeciw słowianom, powiększyło obecnie studyum, które pod wymienionym wyżej tytułem ogłosił znany zresztą pod pseudonimem Iwana Koriaka pan du Pontcray „La Revue Slave", a następnie w osobnej książce. Praca jest sumienna, wolna od błędów geograficznych, politycznych i ekonomicznych, które tak często popełniają publicyści francuscy.

Punktem wyjścia dla autora jest sprawa zaboru Bośnii i Hercegowiny przez Austryę; tezą, którą chce udowodnić, jest twierdzenie, że Austrya prowadzi politykę wszechniemiecką, że w sojuszu z Niemcami wykonywa program imperyalizmu niemieckiego, wreszcie, że w Berlinie postanowiono rozszerzyć sferę wpływu niemieckiego na Wschodzie i na południu i że Niemcy dążą do opanowania Turcyi europejskiej i Azyi Mniejszej.

Czy autor dowiódł tej tezy?

Na to pytanie będziemy się starali odpowiedzieć.

Prawdą jest, że kierunek wszechniemiecki ma dwa oblicza na zewnątrz: jedno urzędowe, reprezentowane przez kanclerza państwa, parlament niemiecki i cesarza Wilhelma II—drugie prywatne, *pro domo sua*, reprezentowane przez hakatyzm, stowarzyszenia patryotyczne, prasę wszechniemiecką i publicystykę, której głównym wydawcą jest księgarnia Lehmana w Monachium. Urzędowe Niemcy wypierają się atoli wszystkich zamiarów zaborczych, książe Bismarck już mówił, że „Niemcy są nasycone (satourirt), że na Wschód nie mają zamiaru iść, że kwestya wschodnia jest dla niego Hekubą, że sprawy bałkańskie nie warte są kości jednego grenadyera meklenburskiego.

Już czwarty kanclerz ks. Bülow tak stanowczo nie zastrzegał się ani się wypierał polityki ekspansyi niemieckiej. Przeciwnie, nigdy hakatyzm wewnątrz państwa nie święcił większych tryumfów, jak za tego „kanclerza wywłaszczenia", ani wszechniemieckie dążenia nie odzywały się śmielej, jak w ostatnich czasach.

D-r Hesse, zmarły niedawno profesor polityki wszechniemieckiej w uniwersytecie lipskim, nie ukrywał swej nienawiści do Austryi słowiańskiej i jasno sformułował program wszechniemiecki.

„Dla całych Niemiec — pisał d-r Hesse w r. 1895—Tryest jest bramą handlową na Wschód — i musi pozostać portem niemieckim. *Pola* musi pozostać wielkim portem wojennym dla floty niemieckiej. Istotnie w 14 lat Austrya buduje w porcie wojennym w Pola 4 wielkie okręty najnowszego typu Dreadnoughts, wcale nie z własnej ochoty, lecz na życzenie Berlina, jako warunek przymierza austro-niemieckiego i zapłatę za pomoc przy aneksyi Bośnii.

Ale nie poprzestawał na tych wskazówkach politycznych ojciec wszechniemieckiego programu.

W swej książce „Austryi upadek i odbudowanie" („Oesterreich Zusammenbruch und Wiederaufbau". Lehman Münnich 1899) prof. Hesse stawia następujący program:

„Pobrzeże austryackie (t. zw. Küstenland) z całem południem Dalmacyi, z Ragużą, Cattaro, Tryestem i Polą powinny tworzyć podobnie jak Alzacya i Lotaryngia rodzaj *Reichslandu*, prowincyi państwa niemieckiego, zarządzanej przez cesarskiego gubernatora wojskowego. Terytoryum to bowiem stanowić winno podstawę panowania Niemiec nad Adryatykiem i na morzu Śródziemnem.

Z drugiej strony zadaniem Austryi, złączonej nierozerwalnym sojuszem z Niemcami ma być zabór Bośnii i Hercegowiny, a potem dalszy pochód na wschód i południe: naprzód t. zw. *penetration economique* krajów bałkańskich, budowa kolei żelaznej do Mitrowicy, potem okupacya Albanii i Macedonii i ostatecznie zajęcie Salonik i panowanie nad morzem Egejskiem.

Świetny pisarz polityczny francuski, p. Charles Loiseau, w swej niedawno ogłoszonej książce „Równowaga nad Adryatykiem" („L'Equlibre Adriatique") zwrócił uwagę na te plany ekspansyi politycznej Austryi.

Austrya przez zabór Bośnii i Hercegowiny zbliżyła się do urzeczywistnienia tych planów, a równocześnie zacieśniła swój sojusz z Niemcami. Panując nad Adryatykiem, posiada już całe wybrzeże wschodnie i cały *Hinterland* zbliża się do Albanii. Gdyby Austrya zajęła Vallonę i zamknęła kanał Otrante, Włochy byłyby zupełnie wyrzucone ze wschodniej strony Adryatyku i ograniczone tylko do zachodniego wybrzeża, byłoby to zupełnem odsunięciem Włoch od wschodu i zniszczyłoby cały ekonomiczny wpływ handlu włoskiego na wschodzie. Rozumieją to Włochy.

Dlatego to prasa włoska tak czujnem okiem śledzi wszelkie ruchy Austryi nad Adryatykiem, wie bowiem, że po zajęciu Vallony i kanału Otrante, leżącego naprzeciw Brindisi, musiałoby nastąpić zajęcie Macedonii i portu w Salonice.

Sama tylko budowa kolei Serajewo-Mitrowica, dziś już w połowie dokonana, jest groźbą dla handlu włoskiego, cóżby dopiero się stało, gdyby w Durazzo i w Salonice wywieszono flagi austryackie i niemieckie.

„Il Commercio Italiano" w Rzymie ogłosiło wielce znamienne obliczenia statystyczne, z których wynika, że po skończeniu budowy kolei do Mitrowicy najbliższa i najkrótsza pod względem czasu linia między Londynem a Port-Saidem prowadzić będzie z Ostendy przez Niemcy, Austryę, Bośnię do Salonik, a nie drogą morską na Brindisi. Znaczyłoby to dla Włoch zniszczenie Brindisi na korzyść Salonik.

Równocześnie z temi planami ekspansyi ekonomicznej, a zarazem politycznej Austryi na Bałkanach idzie wzmagający się wpływ Niemiec w Konstantynopolu. Przyjaciele czerwonego sułtana Abdul-Hamida, który, jedyny z monarchów świata, po rzezi ormian ściskał krwią zbrukaną dłoń mordercy ormian, nie przestaje być dalej przyjacielm młodo-turków, Mahometa V, a wpływ Niemiec w Turcyi mimo dwukrotnej rewolucyi od roku zeszłego nie zmalał wcale. Przeciwnie; ambitne plany kolei niemieckiej do Bagdadu, osuszenia Mezopotamii, podjęcia wielkiej kolonizacyi w Azyi mniejszej, podniesienia rolnictwa i przemysłu w Azyi mniejszej, kapitałem niemieckim istnieje dziś jak przedtem. Tylko przesilenie ekonomiczne w Niemczech i idący za tem brak kapitałów wolnych stoi na przeszkodzie szybkiemu urzeczywistnieniu tych planów.

Z dwu tedy stron odbywa się ekonomiczna penetracya na południowym wschodzie: Austrya przez bałkańskie kraje dąży do Valony, Durazzo i Salonik, Niemcy przez Konstantynopol idą do Azyi mniejszej, Mezopotamii i do Bagdadu.

To jest niebezpieczeństwo niemieckie na południowym wschodzie.

Przeciw niemu wzywa autor do walki zjednoczone siły południowej słowiańszczyzny, Rosyę i Francyę.

Le recueillement de la Russie jest najsłabszym ustępem w pracy p. Pontcray. Dowiódł po raz niezliczony, że Francya Rosyi nie zna, że jej siły państwowe przecenia, sił społecznych Rosyi niedocenia.

Spraw polskich w Rosyi autor nie tknął. Prawdziwie wdzięczni mu być musimy, że przy tak niedostatecznem przygotowaniu zdobył się na niełatwą dla francuza dyskrecyę milczenia.

Natomiast zużytkował materyały, ogłoszone staraniem polskiego biura prasowego w Paryżu, do historyi prześladowań polaków pod zaborem pruskim. Opisał te sprawy zgodnie z prawdą i wydobył na jaw całą ohydę Wrześni i polityki wywłaszczenia.

Książka jest apelem do solidarnego połączenia wszystkich słowian w walce przeciw naporowi niemczyzny.

W tej walce rola Francyi z góry jest wskazaną.

W. L.

Z Poznania.

—)oo(—

W niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd Związku kół śpiewaczych polskich, na który przybyło z górą 1,500 śpiewaków, należących do 60-iu stowarzyszeń. Wykonano olbrzymi program, na który złożyły się pieśni Moniuszki, Szopena, Mincbejmera, Maszyńskiego i wielu innych. I kompozycye i śpiew wywoływały niebywały entuzyazm wśród 10,000 słuchaczy. Nagrody otrzymały stowarzyszenia z Berlina, Poznania i Ostrowa. Do składu sędziów należeli, pomiędzy innymi: dyrektor «Lutni» warszawskiej, p. Maszyński i prof. Bursa z Krakowa.

Duchowieństwo prawosławne o seminaryach katolickich.

W sferach duchowieństwa prawosławnego daje się zauważyć obecnie zainteresowanie się sprawą seminaryów katolickich w kraju naszym. Zdaniem większości duchownych prawosławnych seminaryum katolickie przypomina średniowieczną szkołę scholastyczną, opartą na fundamentach jezuickich i z kierunkiem politycznym (sic!). Seminarzystom zaszczepiają tam polskość, jako doktrynę religijno-polityczną, której dogmatem zasadniczym jest nietolerancya, a nawet nienawiść do rosyan. Duchowieństwo prawosławne z żalem konstatuje, iż zapomniane są obecnie wszystkie rozporządzenie Murawjewa, który się starał odpolszczyć wileńskie seminaryum. W szczególności duchowieństwo prawosławne zasmuca okoliczność, że seminaryum katolickie jest niedostępne jakoby dla czujnego oka agentów władzy rządowej, to też, by uczynić je „nieszkodliwem", duchowieństwo projektuje następujące reformy radykalne: otworzenie wstępu wolnego do seminaryum dla przedstawicieli władz rządowych w celu ciągłego nadzoru administracyjnego i kontroli; utworzenie osobnej posady rewizora, czuwającego nad ścisłem wykonywaniem przepisów ustawy, i wykład wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem nauk teologicznych, w języku rosyjskim. Jako najradykalniejszy środek w celu zatamowania postępu polszczyzny, duchowieństwo prawosławne proponuje seminaryum wileńskie dla Litwinów, „rdzennym" zaś polakom zabronić wstępowania do tych seminaryów, pozostawić im natomiast prawo pobierania wykształcenia teologicznego w seminaryach „Priwiślińja". W ten sposób, jak mniema duchowieństwo prawosławne, utworzyłaby się armia księży białoruskich, którzy połączonemi siłami zdołaliby położyć kres dalszemu polszczeniu ludu białoruskiego.

Równocześnie projektodawcy uważają za konieczne tępienie stopniowe języka polskiego śród ludności włościańskiej Białorusi, odprawianie nabożeństw w kościołach białoruskich w języku rosyjskim, drukowanie wszystkich książek do nabożeństwa tylko w języku rosyjskim. Duchowni prawosławni są przekonani, iż takie „reformy" w znacznym stopniu osłabią politykę polonizacyjną księży i że wówczas rosyjskiej ludności żadne niebezpieczeństwo nie będzie groziło.

Drugi projekt przyłączenia Galicyi do Węgier.

Niedawno krążyła wiadomość, że w austryackiej izbie poselskiej rozdawano mapę, przedstawiającą kraje austryackie, ugrupowane na zasadzie tryalizmu.

Mapa ta przewiduje nowe postanowienie o ziemiach polskich.

Trzy państwa tryalizmu są na niej oznaczono w ten sposób:

Czechy, Morawy, Austrya Górna i Dolna, czesko-niemiecka część Śląska, Salzburg, Tyrol, północna Styrya i Karyntya po Drawę — to część jednak «austryacka», niemiecko-czeska.

Styrya południowa, Karyntya południowa, Kraina, Gorycа, Gradyska, Istrya, Tryest z okolicą, Dalmacya, Chorwacya, Sławonia, Bośnia i Hercegowina — to część druga, słowiańsko-chorwacka, nazwana «illyrską».

Część trzecia: Węgry, Siedmiogród, Galicya i Bukowina.

Projekt przyłączenia Galicyi do Węgier wyszedł najpierw z Berlina. Do publicznej wiadomości podał go najpierw tygodnik berliński «Zeitfragen», organ pruskiego stronnictwa konserwatywno-agrarnego. Ale Prusy, madziarzy i liberalni niemcy wiedeńscy pragną przyłączyć Galicyę do Węgier na zasadzie obecnego dualizmu, będąc bezwzględnymi nieprzyjaciółmi tryalizmu, podczas gdy chrześcijańsko-społeczni niemcy łączą to z zaprowadzeniem tryalizmu, na który madziarzy się nie zgodzą.

Dzieci polskie w szkołach niemieckich.

Mimo kolonizacyi, ustaw wyjątkowych i ucisku politycznego i ekonomicznego liczba polaków w państwie pruskiem nie cofa się, lecz przeciwnie, wzrasta. Świadczy o tem między innemi statystyka dzieci szkolnych. Wymieniona statystyka od samego początku wykazuje osobno dzieci polskie, za kryteryum zaś narodowości uważa język używany w rodzinie, do której dziecko należy, czyli język familijny.

Ostatni zeszyt czasopisma „Pruskiego Biura" statystycznego (Zeitschrift des Kgl. Preuss. Statistischen Landesamts, 49 rocznik, 1909., I część) podaje w krótkiem streszczeniu wyniki spisu dzieci szkół ludowych, dokonanego w czerwcu 1906 r. i porównuje cyfry najnowsze z cyframi lat poprzednich. Liczby to bardzo ciekawe, W szkołach ludowych państwa pruskiego naliczono dzieci:

	ogółem	w tem mówiących tylko po polsku	w tem mówiących po polsku i niemiecku
w r. 1891	4,916,476	494,585	76,642
„ 1896	5,236,826	553,367	87,245
„ 1901	5.670,870	596,855	116,875
„ 1906	6,164,398	671,845	142,769

Jeżeli krakowskim targiem dzieci dwujęzyczne w połowie zaliczymy do języka polskiego, otrzymamy dzieci z językiem familijnym polskim:

	ogółem	na 100 dzieci w państwie przypada dzieci polskich
w r. 1801	530,906	10,80
„ 1896	596,989	11,40
„ 1901	655,292	11,56
„ 1906	743.230	12,06

Udział zatem dzieci polskich wzrasta z pięciolecia na pięciolecie. Przyrost nie jest jednak tak wielki, jeżeli weźmiemy pod uwagę jedynie dzieci, mówiące tylko po polsku, udział tychże wynosił w r. 1891—10,06; 1896—10,57, 1901—10,52 i 1906—10,90 na 100 dzieci w całem państwie. Różnice w tempie przyrostu dzieci mówiących tylko po polsku a dzieci polskich po doliczeniu połowy dwujęzycznych tłómaczą się silną emigracyą polaków w strony czysto niemieckie, wskutek czego z natury rzeczy powiększa się szybko kategorya dzieci o dwóch językach familijnych.

Powyższe liczby stosunkowe tak co do swej wartości cyfrowej, jak i kierunku rozwoju znacznym ulegają zmianom, jeżeli rozpatruje się osobno okolice z zasiedziałą ludnością polską, a okolice czysto niemieckie, do których polacy silnie napływają (obwód regencyjny arnsberski w Westfalii). Na 100 dzieci szkolnych tych okolic przypadało dzieci, mówiących tylko po polsku:

	w Prusach Król.	w Poznańskiem
w r. 1891	34,85	60,75
„ 1896	35,58	62,23
„ 1901	36.51	63,60
„ 1906	38,58	63.47

	na G. Ślązku	w obw. reg. arnsberskim
w r. 1891	58,11	0,09
„ 1896	58,46	0,29
„ 1901	55,61	0,89
„ 1906	56,74	1,64

Po doliczeniu zaś połowy dwujęzycznych:

	w Prusach Król.	w Poznańskiem
w r. 1891	37,44	62,70
„ 1896	38,21	64,25
„ 1901	38,99	65,55
„ 1906	41,08	66,09

	na G. Ślązku	w obw. reg. arnsberskim
w r. 1891	62,67	0,46
„ 1896	63,60	0,92
„ 1901	62,39	1,99
„ 1906	63,40	2,93

W ostatnich 15 latach poczynił zatem język polski w Prusach Królewskich, w W. Ks. Poznańskiem i Westfalii znaczne postępy, na Górnym Ślązku zaś mniejsze i wogóle tylko w tym razie, jeżeli uwzględni się grupę dwujęzycznych, gdyż udział dzieci czysto polskich cofnął się tutaj. Biuro statystyczne tłómaczy fakt ten tem, że właśnie z Górnego Ślązka wielka liczba górników i robotników przemysłowych za robotą emigruje na zachód, co powiększa znów tak znacznie zastępy dzieci polskich w Westfalii. Na tem terytoryum czysto niemieckiem dzieci dwujęzyczne śmiało zaliczyć można wszystkie do narodowości polskiej, a w takim razie procent dzieci polskich w obwodzie arnsberskim wynosił w r. 1891 — 0,33, 1896—1,56, 1901—3,08 i 1906—4,21, to znaczy, że w przeciągu 15 lat udział dzieci polskich wzrósł tamże w pięcionasób.

Ukraińcy a żydzi.

Ze względu na sporadyczne sojusze — zwłaszcza przedwyborcze — ukraińców z żydami, nie od rzeczy będzie przytoczyć szczerą i niczem nie skrępowaną opinię ukraińców o kwestyi żydowskiej. Mianowicie organ «Narodnego komitetu», «Narodne Słowo» zamieszcza w N-rze 216 artykuł pt. «Sprawa z żydami», z którego przytaczamy charakterystyczniejsze wyjątki.

«My nie antysemici—pisze «Nar. Sł.»—nie, my stoimy na stanowisku wszechludzkiego braterstwa i radzibyśmy żyć w idealnej zgodzie z każdym ludem i z żydami. Ale jakże tu bratać się albo żyć z takimi ludźmi, co ostrzą na ciebie nóż, aby go zatopić w twojej piersi? Jak można życzliwie odnosić się do tego, co jak chytry wróg czyha na twoje dobro i radby ciebie w każdej chwili zniszczyć? Tak samo i z żydami, którzy pracują na zniszczenie ukraińskiego narodu. Musimy wobec nich postępować, jak wobec naszych wrogów, musimy jako takich ich traktować, to jest całkiem naturalne. Musimy sobie uświadomić, że nie z samymi lachami przychodzi nam się borykać. Prócz lachów mamy takich samych wrogów naszych—żydów, których musimy zwalczać niemniej od lachów.

Żydzi się u nas bardzo rozpanoszyli: stali się właścicielami dóbr, kapitalistami itp. i z tymi rozprawić się mamy. Powinniśmy zwrócić uwagę na tych, co usiłują ciągnąć zyski z naszej krwawicy. My, rusini, nie idźmy do żydów adwokatów, lekarzy. Nie dajmy żydom targować, nie kupujmy u nich nic i zerwijmy z nimi wszelkie stosunki. Co do żydowskiej inteligencyi, to i teraz możemy obejść się bez niej; mamy przecież swoich adwokatów, lekarzy itp.»

Z prasy rosyjskiej.

Prof. Pogodin pisze z Zakopanego do „Słowa" o postępach austroslawizmu wśród polaków galicyjskich.

«Dość silnym jest austroslawizm w postępowych kołach Polski. Szczególniej wśród polaków galicyjskich. Trudno opisać uczucie głębokiego rozczarowania do rosyjskiego ruchu wolnościowego i jego rezultatów dla sprawy polskiej, które ogarnęło całe społeczeństwo polskie, z wyjątkiem jednostek. Jest tu i nieufność do twórczych sił narodu rosyjskiego i gorycz krzywdy na wieść o różnych projektach wymierzonych przeciwko polakom w Rosyi. Zauważyłem, że uczucie to dominuje nad rozsądkiem, który mógłby podpowiedzieć polakom, że nie jest tak źle, jakby się zdawało, że sprawa polska w świadomości rosyjskiej opinii publicznej staje się coraz bardziej rozumianą. W każdym jednak razie *nastrój* społeczeństwa polskiego jest zupełnie zrozumiały».

O tem nie może chyba być dwóch zdań!

O przepisach budżetowych pisze w „Rieczi" p. Kutler, zatrzymując się dłużej nad art. 11 przepisów.

«Istniejące przepisy budżetowe—mówi p. Kutler—są oparte na nieufności do reprezentacyi narodowej; źródłem ich są obawy, że przedstawiciele narodu mogą pozbawić skarb środków na najpotrzebniejsze wydatki. Tylko tem może się tłómaczyć istnienie art. 13 przepisów budżetowych. Ale jeśli nawet przypuścić, że po-

giąd taki był niedykolwiek usprawiedliwiony, to wobec pokojowych stosunków, jakie zapanowały dziś pomiędzy rządem a Dumą Państwową, artykuł ten jest zupełnie nie na miejscu».

O budżecie piszą także „Ruskija Wiedomosti":

«Drugi budżet konstytucyjny, tak samo jak jego poprzednik, nie stwarza fundamentu pod nowy budynek gospodarki państwowej. Prawie wszystko pozostaje w nim na dawnem miejscu. Znowu tylko buchalteryjne i cyfrowe zmiany i żadnych zmian w systemie państwowej gospodarki. Budżet konstytucyjny, który powinien określać życie gospodarcze kraju, ułożony po raz wtóry na [illegible] poprzedników, wyłaniających się z głębi kancelaryi biurokratycznych. Potrzeby życia i potrzeby kraju są tak samo niedość uwzględniane w opracowanym budżecie konstytucyjnym, jak dawniej, w kiedy panem i twórcą preliminarza był kierownik ministeryalnego skarbu».

A kto wie, ile czasu stan taki trwać jeszcze będzie?

Mieńszykow, prawdopodobnie dla zatarcia wrażenia, wywołanego rewolucyjnymi wprost artykułami o decentralizacyi, rozpoczyna seryę artykułów w kwestyi żydowskiej. W pierwszym kreśli p. M. historyę „zalewu żydowskiego" w Rosyi, a rozpoczyna ten swój artykuł takim ustępem:

«Rząd przewleka do nieskończoności wszelkie żywotnie kwestye pod pretekstem, iż są one niedość «wyjaśnione». [illegible] *zrozumienia* [illegible] *charakteru*. [illegible]»

P. Mieńszykow „charakter" posiada, spodziewamy się też w następnych artykułach jakiegoś bardzo stanowczego projektu rozwiązania kwestyi żydowskiej. Łatwo się zresztą domyśleć, czem będzie projekt, pochodzący z takiego źródła.

W ostatnim numerze „Pietierb. Wiedomosti" zamieszcza p. Rostawlew słuszne uwagi o kwestyi finlandzkiej i obecnej polityce rosyjskiej w tej dziedzinie.

«Są dwie drogi dla zbliżenia interesów Finlandyi i interesów ogólnopaństwowych: zmniejszenie instytucyjnych praw Finlandyi i rozszerzenie praw konstytucyjnych w Rosyi. [illegible] «przedwstępnych» kwestyi — finlandzkiej».

Między tem, co się mówi, a tem co robi, panuje w polityce zawsze wielki dysonans.

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

W ostatnim numerze «Wołynia» znajdujemy [illegible]

Do kogo należy Anglia?

—o—

Jeden z korespondentów londyńskich, piszący pod pseudonimem «Nik», podaje [illegible]

Z Łuckiego Towarzystwa Rolniczego.

Zapoczątkowana przez nowego prezesa, p. Balińskiego, sprawa utworzenia przy Towarzystwie biura porad agronomicznych pod nazwą „Rady rolniczej" obszernie była omawianą w specyalnej komisyi.

Komisya ta większością głosów uchwaliła projekt organizacyi nowej instytucyi, który to projekt będzie roztrząsany na posiedzeniu rady Ł. T. R., które się odbędzie dnia 29 czerwca r. b.

Zasady projektu są następujące:

„Rada rolnicza" powinna mieć na celu udzielanie zwracającym się do niej członkom Towarzystwa porad fachowych, na pierwszy początek li tylko w niektórych gałęziach gospodarstwa rolnego.

Największą uwagę przyszła Rada powinna zwrócić na sprawę prawidłowej organizacyi warsztatów rolnych, a to z tej zasady, że jeżeli ogólny plan organizacyi danego gospodarstwa będzie prawidłowy, a oddzielne jego odłamy ściśle będą do siebie dostosowane, to chociażby każdy z tych odłamów nie był doprowadzony do technicznej doskonałości, to pomimo tego dobra mogą dawać dochód, a nawet dochód poważny. I przeciwnie, doskonała technika poszczególnych gałęzi gospodarstwa w ogólnym wyniku finansowym będzie dawała straty, jeżeli te gałęzie nie będą racyonalnie zastosowane do sił danej jednostki gospodarczej i nie będą do siebie prawidłowo dostosowane.

Ponieważ jednak określenie dochodu z poszczególnych gałęzi gospodarstwa, wyprowadzenie kosztu produkcyi i ułożenie prawidłowego stosunku poszczególnych odłamów jednostki gospodarczej możliwem jest tylko przy prawidłowo urządzonej rachunkowości, to na nią Rada powinna położyć szczególny nacisk.

Prawidłowa rachunkowość jest najlepszym kontrolerem dla kierownika warsztatu rolnego, pozwala mu wyprowadzać w każdym poszczególnym wypadku kalkulacyę handlową, a prawidłowo zestawiony budżet i bilans daje rolnikowi wskazówki, w jakim kierunku należy mu swój warsztat prowadzić, kiedy i jakie oczekują go wypłaty, a więc zawczasu pozwala mu się do nich przygotować.

Ale rachunkowość rolnicza, ponieważ jej zadaniem jest dawanie jasnych i ścisłych odpowiedzi na dane pytania, sama musi być jasną i możliwie niezłożoną, a w każdym razie powinna się rachować z technicznem przygotowaniem tych osób, którym ma służyć. Koniecznym więc warunkiem takiej rachunkowości, powinna być taka prostota, żeby właściciele średnich dóbr sami bezpośrednio lub z pomocą ludzi, nie mających specyalnego buchalteryjnego wykształcenia, mogli ją prowadzić.

Wypracowanie odpowiedniego typu rachunkowości i ułożenie odpowiednich szematów powinno być jednem z głównych zadań przyszłej Rady.

Poszczególnie Rada powinna udzielać wskazówek w następujących gałęziach:

1) Przy projektowaniu płodozmianów, zastosowanych do miejscowych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, odpowiadających sile finansowej i technicznemu wykształceniu właściciela lub dzierżawcy majątku.

2) Wskazówki, dotyczące wyboru dochodowego i roboczego inwentarza.

3) Robić wyliczenia, ile w poszczególnych dobrach potrzeba inwentarza pociągowego i nawozowego.

4) Opracowywać projekty gnojarek, dawać wskazówki, tyczące się przygotowywania nawozu, jego przechowywania i wzbogacania.

5) Dawać wskazówki w kwestyach technicznych, jako to: uprawie roli, wyborze maszyn i narzędzi, zastosowaniu nawozów sztucznych, nasion i t. p.

6) Dawać wskazówki w sprawie uprawy łąk i podniesienia ich wydajności.

7) Dawać wskazówki w sprawie hodowli bydła rogatego, urządzania gospodarstw mlecznych i związanej z tą sprawą hodowli nierogacizny.

Porady powinny być udzielane w gmachu Towarzystwa bezpłatnie. O ile by jednak ktokolwiek z członków życzył sobie, żeby Rada w całym komplecie lub w osobie poszczególnych jej członków, wyjechała na miejsce, to powinien wejść z Radą w specyalne porozumienie co do terminu wyjazdu i zwrotu kosztów podróży.

Wschodząc w pozycyę właścicieli majątków, którzy są zmuszeni mieszkać poza ich obrębem, a wskutek tego nie mogą osobiście dawać wskazówek i kontrolować swoich oficyalistów, Rada po porozumieniu się z właścicielami może przyjmować na siebie obowiązki stałej lub jednorazowej kontroli w dobrach stowarzyszonych.

Komisya przyszła do przekonania, że przyszła Rada powinna się składać z liczby nie mniej, jak 10-iu członków i zbierać się 3—4 razy rocznie, przystosowując swoje posiedzenia do ogólnych zgromadzeń członków Ł. T. R. Posiedzenia Rady powinny, stosownie do zgromadzonego materyału, trwać 1—3 dni.

Dyskusya w podanej przez zasięgającego porady członka kwestyi wszechstronnie mu ją wyjaśni, a liczny skład Rady da gwarancyę, że pomiędzy nimi zawsze się znajdzie choć jedna osobistość, dokładnie obeznana z dyskutowaną sprawą. Liczny skład Rady da jeszcze i tę gwarancyę, że na posiedzenie zjawi się ich pewna część i posiedzenie wobec tego odbyć się będzie mogło.

Godność członków Rady honorowa.

Powyższa jednak uchwała komisyi nie była jednogłośną, a mniejszość swoje zdanie zaprotokółowała. Co prawda, mniejszość nie kwestyonowała korzyści, jakieby przyszła Rada dać mogła, a przeciwnie uznawała całą jej użyteczność. Różnica zdań powstała li tylko co do rozmiarów funkcyj, na przyszłą Radę włożonych, a także co do wewnętrznej jej organizacyi.

Opozycya podnosiła tę wadę naszych organizacyi publicznych, że programy ich działalności bywają zanadto obszerne, a prawa i obowiązki ich członków zamało są wyjaśniane.

Jak skutek powyższych wad zjawia się trudność wynalezienia ludzi, którzy by mogli i chcieli wypełnić włożone na nich obowiązki. Pod presyą próśb, wyborów „przez aklamacyę" i t. p. środków ludziska wybór przyjmują, ale na posiedzenia nie przybywają. W ten sposób sprawa, która na papierze obiecywała świetne rezultaty, w rzeczywistości funkcyonuje źle, lub wcale nie funkcyonuje.

Takie budzenie przesadnych, nieziszczalnych nadziei robi wielką krzywdę społeczeństwu, bo je zniechęca do spraw publicznych i budzi w niem niewiarę w swoje siły.

W danym wypadku daleko będzie pożyteczniej ułożyć program działalności przyszłej Rady w rozmiarach jak najskromniejszych, ale dających się w życie wprowadzić, a następnie w miarę rzeczywistej potrzeby ramy tej instytucyi rozszerzać. W tych warunkach przyszła „Rada" zdobędzie sobie konieczne u członków T. R. zaufanie, a tym pracownikom, którzy dla jej dobra złożyli swój czas i siły, da moralne zadowolenie i przywiąże do owocnej pracy. Nic tak nie przywiązuje człowieka do pracy, jak przekonanie o jej owocności i rozwoju jej pola.

Zdaniem mniejszości, przyszła „Rada" powinna się na początek ograniczać do dawania praktycznych rad tym członkom Towarzystwa, którzy się do niej zwrócą.

Znaleźć 10 i więcej kompetentnych ludzi, którzyby 3—4 razy do roku mogli na 1—3 dni przyjeżdżać do Łucka, i to przyjeżdżać bezpłatnie, więcej jak trudno.

A przyszła Rada w tedy tylko zdobędzie sobie zaufanie, jeżeli do jej składu wejdą ludzie dokładnie obznajomieni z miejscowymi warunkami gleby i klimatu, a także z miejscowymi warunkami administracyjnymi, prawnymi i ekonomicznymi. Ludzie tacy powinni mieć przy tem odpowiednie wykształcenie fachowe, zdobyte bądźto drogą specyalnego wykształcenia, bądź to drogą długoletniej praktyki, a więc muszą to być ludzie, którzy mieli bezpośrednią styczność z gospodarstwem rolnem.

Takich ludzi najłatwiej znaleść pomiędzy właścicielami i dzierżawcami średniej wielkości dóbr i pomiędzy administratorami dóbr większych. Ludzie jednak tej kategoryi są to przeważnie ludzie pracy i średnich funduszów, dla których wydatek na kilkakrotny rocznie przyjazd do Łucka i parodniowy za każdym razem w nim pobyt będzie trudny, a może nawet niemożliwy. Ludzie tacy mogą co najwyżej ofiarować Towarzystwu swój czas i wiedzę, o które w danym wypadku najwięcej nam chodzić powinno, ale nie mamy prawa wymagać od takich ludzi, żeby do swej pracy, pracy moralnej i odpowiedzialnej, jeszcze ze swej kieszeni dokładali. Stawiając zasadę, że praca w Radzie będzie bezpłatną, eo ipso przekreślamy dużą grupę osób i to osób najpożyteczniejszych. Czy po za tą grupą ludzi znajdzie się 10 i więcej przyszłych członków Rady?—mniejszość komisyi wątpi.

Zdaniem jej byłoby praktyczniej ograniczyć skład przyszłej Rady do liczby 3 członków płatnych i 3 ich zastępców. Środki Towarzystwa są ograniczone, więc mowy być nie może o wysokiem wynagrodzeniu, ale jakieś 120—150 rb. rocznie dla każdego członka, to jest suma, która pokryje koszty kilkakrotnego przyjazdu do Łucka i parodniowego w nim pobytu.

Ograniczona ilość członków konieczną jest z 2 powodów: 1) na większy wydatek Towarzystwo zdobyć się nie może, 2) jeżeli członkowie Rady będą wiedzieli, że bez nich posiedzenie odbyć się nie będzie mogło i że w razie swego nieprzybycia będą oni darmo pobierali grosz publiczny, choćby ten grosz był najmniejszy, to trzeba ufać, że tylko ostateczna konieczność takiego członka zatrzyma w domu. Ale i w tedy na obowiązku jego sumienia będzie zwrócić się do swego zastępcy i uprosić go o przybycie na posiedzenie. Rozumie się zastępca otrzyma od członka Rady zwrot wyłożonych na przyjazd kosztów. Porady powinny być płatne od 3—5 rb. za każdą, co stworzy sumę, potrzebną na opłacenie „Rady".

B. W.

Z życia prowincyi.

—:—:—

Z powiatu latyczowskiego.

(Stan zasiewów. — Nowa linia telegraficzna).

Niełatwe to zadanie — dokładnie określić stan zapowiadających się w okolicy naszej urodzajów—tak są są różne w różnych miejscowościach, że trudno sobie wogóle zdać sprawę, jak rzeczy stoją.

Cały kwiecień i maj trwała posucha—zgubna dla zasiewów; w początkach czerwca spadły pierwsze deszcze, które ocaliły zagrożone plony, ponieważ jednak deszcz trwa dotąd, przeto rolnicy są znowu w rozpaczy, że nie pozwala im na zwiezienie wcale ładnej koniczyny, gnijącej w kopicach lub pokosach; nie wpływają również dodatnio owe ulewy na wybujałą pszenicę, która jednakowoż przedstawia się dotychczas w wielu miejscowościach bardzo ładnie.

Nie mniej wiele wsi w naszym, a jeszcze więcej w uszyckim powiecie, ogromnie ucierpiało od szalejącej przed paru tygodniami burzy z gradem, który całą krestencyę, rokującą piękne nadzieje, na pniu zniszczył, pozostawiając setki ludzi bez kawałka chleba. Grad był podobno tak wielki i tak silny, iż, jak mi mówiono, w jednej wsi zabił sześciu pastuszków, którzy nie zdołali ukryć się przed nawałnicą.

Ogólnie biorąc, za wyjątkiem tych miejscowości, które nawiedził grad, urodzaje są ładne, a po dwóch katastroficznych wprost latach należy się nam chyba urodzaj, wynagradzający dwuletnią klęskę.

Z radością dowiedzieliśmy się przed paru miesiącami o zamiarze przeprowadzenia nowej linii telegraficznej pomiędzy Żeniszkowcami a Jałtuszkowem, bo brak w pobliżu telegrafu wielu dotkliwie odczuwać się dawał.

Z pieniędzy, zebranych wśród społeczeństwa, wyznaczono powną kwotę na kupno w pobliskich lasach rządowych słupów telegraficznych, które nabyto i rozlokowano pomiędzy Żeniszkowcami a Jałtuszkowem, (przestrzestrzeń wynoszącą mniej więcej około 20 wiorst). Gdy pracę tę już ukończono przyszedł rozkaz od ministerstwa połączyć Żeniszkowce nie z Jałtuszkowem, jak pierwotnie postanowiono, ale przez Wonkowce i Uszycę z Kamieńcem Podolskim.

Czyli cała poprzednia praca rozlokowania słupów telegraficznych między Żeniszkowcami a Jałtuszkowem, praca, której ukończenie kosztowało wiele pieniędzy, rzecz prosta zebranych, bo rząd nie płacił, okazała się daremną, i trzeba słupy zebrać z dawnego traktu a rozmieścić je między wyżej wymienionemi miejscowościami.

W początkach lipca roku bieżącego mają rozpocząć budowę nowej linii, znając jednak akuratność i punktualność „tutejszą", nie łudzimy się bynajmniej nadzieją, aby praca wkrótce ukończoną została.

Zamierzona od 15 lat linia Szepetówka-Kamieniec, której budowa według wersyi znowu na czas nieograniczony odłożoną została, uzbroiła nas w doświadczenie. Nie możemy z zaufaniem traktować wielkich tego rodzaju projektów.

Odbyć się mająca w sierpniu wystawa rolnicza w Płoskirowie żywo zajmuje obywatelstwo okoliczne.

Jak dotychczas, wszystko zapowiada się doskonale.

Dzięki Bogu! Bo wobec tej ogólnej teraz choroby, zwanej apatyą, byliśmy w obawie, czy rzecz do skutku będzie mogła dojść.

Korzystając z licznego zjazdu, jaki zapewne w czasie wystawy będzie, powzięto myśl urządzenia jednocześnie obchodu jubileuszu naszego wieszcza, Słowackiego, któremu wstęp na Wawel zagrodził kardynał Puzyna.

Mamy nadzieję, iż znajdą się osoby, które dołożą wszelkich starań, aby projektowany obchód wypadł jaknajwspanialej, jak najuroczyściej.

W Żytomierzu obchód podobny udał się doskonale, czemu miałby się nie udać w Płoskirowie.

Zobór.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Podolskiego T-wa rolniczego.** W ciągu lipca w Winnicy odbędą się następujące posiedzenia: w dn. 2 lipca o godz. 10 zrana zebranie opiekuńczej rady szkoły ogrodniczo-rolniczej; w dn. 3 lipca o g. 10-ej zrana posiedzenie członków sekcyi kultury rolnej. Tego samego dnia odbędą się zebrania zarządów sekcyi: konnej, ogrodniczej i melioracyi drobnych gospodarstw, oraz zebranie rady towarzystwa rolniczego. Porządek dzienny tego ostatniego posiedzenia obejmuje: 1) zatwierdzenie protokółu z 24 maja; 2) sprawozdanie kasowe; 3) prośba Sorockiego zarządu ziemskiego o wyznaczenie nagród na wystawę w Sorokach mającą się odbyć we wrześniu; 4) prośba turkestańskiego T-wa rolniczego o nagrody na jubileuszową wystawę we wrześniu; 5) prośba połtawskiego T-wa rolniczego o nagrody na wystawę w Połtawie; 6) sprawy bieżące.

Kuryerek Odeski.

□ **Kronika towarzyska.** W ubiegłą sobotę dn. 20 czerwca 1909 r. w Odesie miejscowy proboszcz starego kościoła, ks. kanonik Kazimierz Warpniański, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy Ludgardem hr. Grocholskim a Janiną hrabianką Scibor-Marchocką. Nazwiska nowożeńców dobrze są znane w szerszych kołach towarzyskich na kresach, gdzie też ich przodkowie w pierwszych latach założenia miasta Odesy zajmowali wybitne stanowiska.

Pan młody, właściciel dóbr „Królewszczyzna" i in. w powiecie chersońskim, jest synem nieżyjących Ludgarda i Maryi z Rohozińskich hr. Grocholskich, wnukiem ostatniego starosty trembowelskiego Jana hr. Grocholskiego, właściciela Woronowicy na Podolu.

Panna młoda, córka Juliana hr. Scibor-Marchockiego, b. porucznika pułku ułanów cesarza Franciszka-Józefa, i Jadwigi z Małachowskich, — właściciela majątku Lubomiła pod Odesą, który to Julian jest wnukiem słynnego Ignacego hr. Scibor-Marchockiego (Dux-Reduxa) właściciela Minkowiec na Podolu.

Zaślubiny odbyły się w nader ścisłem kole najbliższych krewnych, wobec trwającej jeszcze żałoby w obu rodzinach, gdyż w roku zeszłym pan młody utracił ojca, a panna młoda siostrę.

Nowożeńcy tegoż dnia wieczorem wyjechali morzem do Chersonia i dalej do Królewszczyzny nad Dnieprem.

Dzień niemiecki nad granicą Królestwa.

W początkach września r. b. ma się odbyć w Katowicach zjazd niemców—hakatystów.

Do zjazdu tego czynią się wielkie przygotowania. «Dzień niemiecki» w Katowicach ma być wspaniałą «uroczystością».

Komitet urządzający ten zjazd rozesłał bardzo charakterystyczną odezwę, która brzmi, jak następuje:

«Przed pół wiekiem zaledwie wielkopolski ruch był jeszcze na Górnym Śląsku nieznany. Wprawdzie język ludu był zawsze polską gwarą t. zw. «Wasserpolnisch», ale nazwanie kogoś polakiem uważał każdy górnoślązak za obrazę. Nawet po polsku mówiący górnoślązak czuł po niemiecku, był dobrze po prusku usposobiony i wierny królowi do szpiku kości.

«Teraz wszystko się zmieniło. Wielkopolscy podżegacze z Poznania, a zwłaszcza ci z Galicyi, za pomocą propagandy ustnej i druku, wmówili w górnoślązaka, że on nie jest niemcem; że przeciwnie «jest częścią nieszczęśliwego narodu polskiego». Udało im się na rząd pruski rzucić podejrzenie, że ten stara się ludowi wydrzeć jego język i religię, a teraz dokładają wciąż starań, by w sercach ludu zaszczepić głęboką niechęć do wszystkiego, co jest niemieckiem. Nie mniej niż 15 pism polskich, wydawanych na Śląsku, prowadzi tę celową nagankę.

«Jakie owoce wydała ta krecia polska robota, daje nam poznać wynik ostatnich wyborów do sejmu na Górnym Śląsku, w czasie których oddano 120,000 polskich głosów i wybrano 4 kandydatów, którzy otwarcie przyznają się do wielkopolskości. Że zaś wielkopolskie usiłowania mają na celu w ostatniej linii oderwanie od państwa Pruskiego części kraju, zamieszkałego w przeważnej części przez ludność, mówiącą po polsku—to co do tego nikt nie ma wątpliwości, kto czytuje pisma polskie. Przeważająca większość narodu niemieckiego nie jest nawet w możności sobie wyobrazić, jak nieumiarkowaną i kłamliwą jest ta prasa, za pomocą jakich złych i dwulicowych metod nas napada, by swój cel osiągnąć.

«Jeszcze do niedawna istnienie polskiego niebezpieczeństwa na Górnym Śląsku było wielokrotnie podawane w wątpliwość i jeszcze dotąd, niestety, znajduje się bardzo wielu niemców, którzy nie chcą widzieć tego niebezpieczeństwa i pozwalają się w pole wywodzić wiecznej dwulicowości polskich podżegaczy. Ci niemcy byliby zupełnie innego zdania, gdyby mieli możność czytać polskie pisma.

«Ci przeto, którzy niebezpieczeństwo grożące spostrzegli, uważają za swój obowiązek zwrócić się do wszystkich niemców, którzy żyją w naszym ściślejszym okręgu.

«Powód do tego nam daje uchwała zarządu niemieckiego «Ostmarkevereinu», na mocy której ogólne roczne zebranie—«niemiecki dzień» ma się odbyć w tym roku w Katowicach, w dniach 4 ym i 5-m września».

W dalszym ciągu odezwy występują znane wszechniemieckie postulaty, a przedewszystkiem — zmuszenie polskich pism do umieszczania równoległego tekstu niemieckiego, gdyż przez to da się możność każdemu niemcowi naocznie się przekonać, czem jest w rzeczywistości wielkopolska agitacya. Przeprowadzenie odpowiednich ustaw prasowych w ciałach prawodawczych uważa «Ostmarkenverein» za jedno ze swych zadań najgłówniejszych w najbliższej przyszłości. W zakończeniu odezwa nawołuje wszystkich niemców do współdziałania, w celu obdarzenia prasy polskiej tym nowym kagańcem.

Od Administracyi.

Sz. Sz. Prenumeratorom przypominamy, że stosownie do odezwy naszej w Nr. 7 naszego pisma, uważamy za rocznych tylko tych prenumeratorów, którzy wnieśli prenumeratę za cały rok z góry. Nadsyłającym przeto obecnie tytułem prenumeraty po 2 rb. i 4 rb. zaliczamy prenumeratę do dn. 15 września b. r. lub do dn. 1 grudnia b. r.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 26 (9) Jana i Pawła M. m.
Jutro 27 (10) Władysława Kr. W.

Wschód słońca godz. 3 m. 58.
Zachód słońca godz. 8 m. 10.
Długość dnia godz. 16 m. 12

— **Z rady miejskiej** Ostatnie posiedzenie rady miejskiej dn. 24 czerwca zostało poświęcone wyłącznie drobnym sprawom gospodarczym. Najważniejsza z nich polegała na określeniu podatku ze świadectw przemysłowych wysokości 20% na utrzymanie kijowskich szkół handlowych. Uchwalono również wydzierżawić 8 parceli pól irygacyjnych. Dzięki sumiennej gospodarce rządcy pól irygacyjnych co zaznaczył wiceprezydent miasta, d-r Burczak, dochody z pól irygacyjnych wzrosły z 490 do 1815 rb. Z powodu uroczystości połtawskich, następne posiedzenie rady zostało odłożone do wtorku dnia 30-go b. m.

— **Ostre cierpienia gastryczne.** Dn. 24 b. m. do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 9 osób z objawami ostrych cierpień gastrycznych, do Kiryłowskiego — 3 osoby. Z dawniej przywiezionych 2 osoby zmarło. Ogółem zmarło już z ostrych cierpień gastrycznych 4 osoby — co świadczy, że zasłabnięcia przybierają coraz bardziej zatrważające objawy. Analiza bakteryologiczna, dokonana w laboratoryum szpitala Aleksandrowskiego, nie wykryła zarazków cholery.

— **Przerwa w pracy.** Z powodu obchodu jubileuszu bitwy pod Połtawą, który rozpoczyna się dzisiaj, zarząd miejski dziś będzie zamknięty. Wobec tego, że w ciągu lata w soboty zajęcia w zarządzie miejskim nie odbywają się, zacznie on funkcyonować dopiero we wtorek dn. 30 czerwca.

— **Skarga.** Właściciele kamienic przy ul. Kerosinnej zwrócili się do gen.-gubernatora ze skargą na rozporządzenie zarządu miejskiego, dotyczące rozszerzenia ulicy przy przeprowadzeniu toru tramwajowego kosztem ogródków przylegających do chodników.

— **Z wykopalisk.** Wczoraj na wykopaliskach w dziedzińcu cerkwi Diesiatinnej znaleziono ciekawy grób, pochodzący z czasów przed ks. Włodzimierzem. Przypuszczalnie grób jest chrześcijański. Grób zostanie szczegółowo zbadany dopiero dzisiaj.

— **Przyjazd ministra komunikacyi.** Wczoraj pociągiem dodatkowym № 6 bis o godz. 9 m. 2 zrana przybył do Kijowa minister komunikacyi S. Ruchłow. Na stacyi spotykał ministra pomocnik naczelnika służby ruchu S. Pieczkowski oraz inni urzędnicy, w towarzystwie których p. Ruchłow obejrzał budynki stacyjne.

O godz. 9 min 20 zrana minister wyjechał do Połtawy.

— **Autor projektu.** Z powodu niedokładnego poinformowania nas, podaliśmy w numerze wtorkowym „Dzien. Kij." mylnie nazwisko autora projektu biblioteki publicznej w Kijowie, według którego zostanie wykonana fasada gmachu. Autorem projektu jest architekt p. *Klawe*.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Skaczkowa przy ul. Predsławińskiej Nr. 28 skradziono ubrania.

W domu Nr. 18 przy ul. M. Wasilkowskiej okradziono na 215 rb. mieszkania I. Landa. Przy tej samej ulicy okradziono mieszkanie Sztilmana. Podejrzywanego o kradzież S. Fuzyka ujęto.

Z mieszkania von Rozenbaumów przy ul. W. Wasilkowskiej Nr. 92 skradziono rzeczy za rb. 85.

Przy ul. Żylańskiej Nr. 7 okradziono mieszkanie E. Wołodarskiego.

W domu Nr. 9 przy ul. Stefanowskiej okradziono mieszkanie p. Sowastyanowej, mieszkającej na letnisku.

W domu Nr. 14 przy Zjeździe Woźniesieńskim trzej złodzieje próbowali skraść mieszkanie Lehkoja, wszyscy jednak zostali schwytani.

— HINDUSI ZŁODZIEJE. Do antykwarni M. Zołotnickiego przy ul. Instytuckiej, przyszło onegdaj trzech nieznajomych z wyglądu przypominających hindusów. Pod pozorem nabycia jakiegoś drobiazgu nieznajomi skradli za 300 rb. złotych monet i znikli. Właściciel sklepu zawiadomił o kradzieży policyę i ta tego samego dnia nad brzegiem Dniepru odnalazła cały tabor hindusów, składający się z 5 mężczyzn, 8 kobiet i 11-ga dzieci. Wśród tych hindusów znaleziono trzech sprawców kradzieży, których naturalnie zaaresztowano. Są to Ioran Samotosz, Ari-Bin-Oskara i Ochmad Sulatosz.

— NAGŁY ZGON. Na ulicy Lwowskiej stracił przytomność jakiś staruszek, jadący dorożką. Wezwane Pogotowie odwiozło go do szpitala i tu starzec nie odzyskując przytomności, życie zakończył.

— STRZELANINA. Onegdaj wieczorem dzierżawca jednego z ogrodów miejskich za przytułkiem Diehtierewa K. Rudienko zaczął strzelać z rewolweru. Zbiegli się ciekawi, nadeszła policya. Okazało się, że Rudienko tego dnia zajął na pastwisku cielę, a podejrzywając, że właściciel cielęcia przyjdzie o nie się u-

pominać, a może nawet zrobić zechco awanturę, wpadł na pomysł strzelaniem odstraszenia sąsiadów. Rewolwer oczywiście pomysłowemu dzierżawcy odebrano, tembardziej, że nie miał pozwolenia na broń.

— DZIKOŚĆ OBYCZAJÓW. W domu Nr. 19 przy ul. Prorcznej B. Kuraczko-Kuczyński pokłóciwszy się z B. Kotłową chlusnął jej w twarz benzyną, poczem rzucił palącą się zapałkę. Benzyna się zapaliła i Kotłową ogarnęły płomienie. Nieszczęśliwa kobieta zaczęła wołać o pomoc, zbiegli się sąsiedzi, służba i ugaszono ogień. Kuczyński tymczasem wybiegł do drugiego pokoju i tu zażył trucizny. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

— TAKŻE KOLEGA. Do mieszkania studenta politechniki M. Kirszona przy ul. Żylańskiej Nr. 19, przyszedł w czasie jego nieobecności jakiś młody człowiek w mundurze studenckim i poprosił o pozwolenie napisania kartki. Służąca zgodziła się na to, nieznajomy wszedł do pokoju p. K., a skorzystawszy z chwilowej nieobecności służącej, zabrał przybory rysunkowe i parę innych przedmiotów i uciekł.

— RABUNEK. Na szosie nadbrzeżnej rabuś jakiś napadł na przechodzącego K. Neczytajłę. Rabusia nazwiskiem P. Temusnik aresztowano.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Wydział śledczy zaaresztował Mikołaja Horbacza i E. Petrowa z rzeczami skradzionemi w Puszczy Wodnej, oraz J. Koncowyja, oskarżonego o kradzież w hotelu Berlińskim.

W tramwaju na rogu Besarabki dr. Jacznicki zatrzymał złodzieja kieszonkowego Grigorenkę, który skradł mu srebrny portabak.

Zaaresztowano M. Cieklińskiego, który okradł Pohrebeckiego.

Na ul. W. Wasilkowskiej ujęto M. Kapustyńskiego, który okradł Czernikka.

Z SĄDÓW.

Nieletni anarchiści.

Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę nieletnich: Józefa Rojańskiego, Eli Małyszewa, Chaima Bogaczka, Wolfa Kuszmira, Jankla Rejsfelda i Franciszka Poszełuka, oskarżonych o napad zbrojny na kupca Jastrobińskiego.

W pierwszych dniach kwietnia 1908 roku mieszkający w Kijowie przy ulicy Wołoskiej kupiec Szulim Jastrebiński otrzymał pocztą list od «kijowskiej partyi anarchistów-komunistów», zawierający żądanie, aby w przeciągu trzech dni oddał na kijowskiej poczcie list «dla Józefa poste-restante». W liście tym powinien przesłać 100 rb. na korzyść partyi, w przeciwnym razie, spotka go «okrutna śmierć».

Jastrebiński, nie przykładając do listu tego wielkiej wagi, nie dał znać policyi. Jednak w trzy tygodnie potem podeszło do niego na ulicy dwóch niedorostków żydów, z których jeden okazał się później Józefem Rojańskim i w ostrej formie zapytali go, czy ma zamiar odpowiedzieć na list partyi anarchistów-komunistów. Gdy zamiast odpowiedzi Jastrebiński zaczął krzyczeć na nich, oddalili się, grożąc, iż go zabiją.

W kilka dni później Rojański, Mojer Izaak Żłobin i kilku jeszcze niedorostków żydowskich napadli na ulicy na syna Jastrebińskiego, Elę, i zaczęli go bić. Na krzyk Eli wybiegł z domu Jastrebiński z rodziną. Napastnicy obrzucili ich kamieniami, raniąc jedną z córek.

Po tem zajściu Rojański, Żłobin, Bogaczek i Małyszew kilka razy jeszcze zaczepiali na ulicy Jastrebińskiego, żądając wydania im 100 rb. i grożąc zabójstwem. [illegible] zmusiły J. do udania się do wydziału ochrony, gdzie przedstawił rzecz całą i oddał wyżej wzmiankowany list z pogróżkami.

Tymczasem dn. 28 kwietnia w południe przed domem Jastrebińskiego zebrał się tłum, złożony z 4 dorosłych drabów rosyan, 1 kobiety oraz 12—13 niedorostków żydów. Kilku pozostało przy bramie domu, reszta zaś wpadła na podwórze. Znajdujący się tam podówczas Jastrebiński uciekł przez oszkloną galeryę do mieszkania, lecz zastąpili mu drogę Rojański z Żłobinem, Rojański z bronią w ręku i Żłobin z rewolwerem. Cofając się wystraszonego J., Żłobin kazał mu zatrzymać się. Wśród podłóg pozostali, między którymi był Kuszmir i Poszełuk i zażądali wydania 100 rb., grożąc zabiciem na miejscu. Wtedy Jastrebiński rozpoczął z napastnikami pertraktacye. W rezultacie po długim targu zgodzono się na 50 rb. w dwóch ratach. J. miał zapłacić natychmiast 10 rb., zaś pozostałą sumę zobowiązał się wydać na drugi dzień; poczem napisał kartkę do żony, która się znajdowała w sklepie. Z kartką tą udał się do sklepu Żłobin; żona J. po przeczytaniu jej natychmiast wręczyła mu 10 rb., którymi cała kompania zaraz się podzieliła.

Następnie dnia aresztowano Rojańskiego (lat 15), Kuszmira (lat 19), Małyszewa (lat 14), Bogaczka (lat 17), Rejsfelda (lat 17) i Poszełuka (lat 20) i pociągnięto ich do odpowiedzialności karnej z art. 1629 i 1632 ustaw karnych.

Żłobin zbiegł bez śladu.

Wszyscy oskarżeni do winy się nie przyznali. Rojański dowodził, że on i Żłobin pobili się kilka razy na ulicy z synem Jastrebińskiego. Ten ostatni chciał, aby się pogodzili i dawał im za to 50 rb.

Dn. 28 kwietnia udali się oni po te pieniądze, lecz Jastrebiński nie posiadał w domu gotówki i napisał kartkę do żony, aby im dała 10 rb., pozostało zaś 40 mieli dostać dnia następnego.

Pozostali oskarżeni bądź zaprzeczali swego udziału w zajściu d. 28 kwietnia, bądź objaśniali swoją obecność na podwórzu domu Jastrebińskiego prostą ciekawością.

Przy rozpatrywaniu sprawy okazało się, iż główni winowajcy—dorośli, nie zostali wykryci. Sąd przysięgłych po wysłuchaniu sprawy uniewinnił wszystkich oskarżonych.

Zamiana wyroków.

Romanowi Arondarowi, Trofimowi Rodnojowi, Andrzejowi Szewczence i Karpowi Chorewiczowi, skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć za napad zbrojny na urząd gminny we wsi Wielka-Zagorowka, pow. borzeńskiego, zamieniono karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót: Szewczyka i Chorewicza na 20 lat, Arondara na 10 lat i Rodnoja na 6 lat.

G. Kukszynowi i Łukaszowi Rykowskiemu, skazanym przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć za napad zbrojny na właściciela kinematografu w Romnach, Głucha, zamieniono karę pozbawienia na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót.

Iwanowi Szabrańskiemu, skazanemu na śmierć za napad zbrojny na kantor kupca Cejtlina przy folwarku Fursów, pow. nowogród-siewierskiego, zamieniono karę śmierci na bezterminowe ciężkie roboty.

Nieposłuszeństwo rozporządzeniom policyi.

Onegdaj sędzia pokoju 6 rewiru m. Kijowa rozpatrywał sprawę zarządzającego cafe-chantant'em «Olimp», Konstantinowa, oskarżonego o niezastosowanie się do legalnych żądań policyi; występek ten wypływał z tego, że nie pozwolił na przebywanie w sali restauracyjnej artystek w czasie przedstawienia.

Sędzia pokoju, wychodząc z założenia, że do sali restauracyjnej przychodzą tylko widzowie, a więc i artystki, uwolnił Konstantinowa od odpowiedzialności.

KRONIKA POLSKA.

— **Zebranie delegacyi.** W sobotę o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu Towarzystwa pracy społecznej w Warszawie odbyło się ogólne zebranie delegacyi obywatelskiej. Na zebraniu, które zagaił wiceprezes Tow. pracy społecznej p. H. Dembiński, byli obecni posłowie do Izby państwowej: Dymsza, Grabski, Harusewicz, Jaroński, Nakonieczny, Parczewski, Skarżyński, Świeżyński, Wojciechowski i Żukowski oraz członkowie Rady Państw.: Napiórkowski, Przewłocki, Rolnik i Skarzyński. Przewodniczył obradom p. Z. Badecki z Radomia p. Z. Ba[illegible] ks. Lubomirskiego i St. hr. Łu[illegible] p. L. Grendyszyński.

Zebranie przyjęło przez aklamacyę wniosek wyborów na członków delegacyi p. posła Antoniego Donimirskiego, przewodniczącego Stanisława Starkiewicza, przewodniczącego koła starszych i podstarszych cechowych i Pawła Sosnowskiego, prezesa stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego. Na członka wydziału, na miejsce p. Piotra Drzewieckiego, który usunął się z delegacyi z powodu braku czasu i częstych wyjazdów, wybrano p. Stanisława Wojciechowskiego, zasłużonego działacza na polu społecznem. Następnie przystąpiono do rozpatrzenia szczegółowo projektami prawodawczymi w związku z ogólną sytuacyą parlamentarną i stanowiskiem frakcyi rosyjskich.

W dyskusyi brali udział pp. Bonni, Dmowski, Dymsza, Grabski, Grendyszyński, Harusewicz, Jaroński, Kiniorski, Parczewski, Pilz, Przewłocki, Rotwand, Skarzyński, Świeżyński, Straszewicz, Wojciechowski. Ponieważ, pomimo że zebranie sobotnie przeciągnęło się do północy, porządek dzienny wyczerpany nie został, przeto, zgodnie z powziętą uchwałą, dalszy ciąg zebrania odbył się w niedzielę. Obrady zakończone zostały o godzinie 8-ej po południu.

— **Centralne Towarzystwo rolnicze na Litwie.** Towarzystwa rolnicze na Litwie poruszyły w ostatnich czasach kwestyę utworzenia jednego centralnego T-wa rolniczego w kraju.

Projekt ten powstał niedawno i spotkał się z uznaniem w sferach rolniczych kraju.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, projekt założenia centralnego Towarzystwa rolniczego na Litwie opracowany będzie ostatecznie w najbliższej przyszłości. Organ ten będzie łącznikiem w działalności rozproszonych po całym kraju Towarzystw rolniczych i będzie nosił nazwę: «Zjazd przedstawicieli Towarzystw rolniczych z kraju Północno-Zachodniego.

Inicyatywa tej organizacyi centralnej wyszła z łona Towarzystwa rolniczego wileńskiego, które opracowało już szkic tej organizacyi i rozesłało go wszystkim Towarzystwom rolniczym w kraju. Te ostatnie proszono są o nadesłanie swych uwag i wniosków.

— **Z kroniki żałobnej.** W Warszawie zmarł ś. p. Jan Kreczmar, dyrektor szkoły popieranej przez T-wo kultury polskiej. Zmarły urodził się w 1878 roku w Warszawie, ukończył wydział historyczno-filologiczny uniwersytetu warszawskiego, poczem poświęcił się pracy pedagogicznej, najpierw jako nauczyciel języka łacińskiego w gimnazyum kieleckiem, a następnie języka polskiego w IV gimnazyum w Warszawie. Stanowisko dyrektora 8-klasowej szkoły polskiej filologicznej zajmował od roku 1907, jednając sobie szacunek u kolegów i przywiązanie młodzieży.

— **Samobójstwo.** Odebrał sobie życie Stanisław książę Jabłonowski, właściciel miasta Bursztyna w Galicyi i okolicznych włości.

— **Chełmskie bractwo prawosławne,** otrzymawszy od warszawskiego komitetu statystycznego statystykę własności włościańskiej w Królestwie Polskiem, uchwaliło na mocy przytoczonych w tej statystyce wykazów opracować dla rządu memoryał o braku ziemi u włościan prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej i żądać powiększenia gruntów włościan prawosławnych za pomocą przymusowej sprzedaży majątków rosyjskich, oraz niektórych majątków polskich.

Francuzi a „Now. Wremia“.

—:—:—

«Gil Blas» przytacza za «Bibliotheque Universelle» następujący urywek, zaznaczając, że «nie potrzebuje on komentarzy»: «Korespondent paryski «Now. Wr.» zapewnia, że wielu publicystów francuskich, których cytuje nazwiska, zwróciło się do p. Pichona z prośbą o udzielenie krzyża legii honorowej p. Suworinowi. Należy się spodziewać, że p. minister spraw zagranicznych jest lepiej poinformowany niż prasa francuska o rodzaju uczuć, jakie «Now. Wr.» żywi dla Francyi. Jeżeli zaś pragnie być o tem bliżej poinformowany, wystarczy mu zastanowić się nad fragmentem, który przytacza «Now. Wr.» z dnia 1 kwietnia r. b.». Następnie gazeta cytuje jedną ze znanych wycieczek dziennika rosyjskiego przeciw Francyi. Pomiędzy innemi, jest tam np. zdanie: «Ten naród, tak niegdyś rycerski, jest dziś narodem tchórzów. Prawda, że Francya nie była nigdy bogatsza, ale jest to raczej bogactwo lichwiarzy, niż pracowników. Tak, pod hasłem: «Wolność, równość, braterstwo!» Francya otworzyła bank międzynarodowy» i t. d. W zakończeniu «Bibliotheque Universelle» pisze: Jesteśmy przekonani, że publicyści, którzy domagali się legii dla p. Suworina, nie podejrzewają nawet swej propagandy przeciwfrancuskiej, w jakiej wyspecyalizowało się «Now. Wremia».

Nabab indyjski w Karlsbadzie.

—)oo(—

Ogólną sensacyą wśród kuracyuszów, reprezentujących wszystkie kraje Europy, budzi niezwykły egzotyczny gość, który zawitał niedawno do Karlsbadu.

Jest to indyjski maharadża z Gwaliduru, o którego bajecznych bogactwach istne tu cuda opowiadają. Właściwie nikt nie zna prawdziwej cyfry bogactw maharadży — muszą one jednak być niezmierne: świadczy o tem niesłychany przepych, z jakim występuje indyjski książę i jego dwór.

Maharadża — rodowe jego nazwisko składa się z 17 słów — zjechał po raz pierwszy do Europy. Bawi już w Europie od kilku miesięcy, objeżdżając wielkie miasta zachodnie. Obecnie za poradą swych lekarzy zatrzymał się na miesiąc w Karlsbadzie.

Maharadża zda się niezwykle dbać o swe zdrowie, gdyż stale towarzyszy mu pięciu lekarzy — trzech anglików, jeden francuz i jeden hindus.

Orszak egzotycznego księcia, w którym liczebnie przeważają biali ludzie, składa się z 80 z górą osób, urzędników, dygnitarzy dworskich, służby męzkiej i żeńskiej i t. p. Tworzy to wszystko barwny, fantastyczny orszak, przypominający żywo dwory książąt w wiekach średnich.

W inwentarzu książęcym wyszczególnić należy 12 zaprzęgów i tyleż ekwipaży, oraz 6 automobilów.

W jednym hotelu z takim tłumem ludzi i bagażów nie podobna było się pomieścić, pełnomocnicy księcia wynajęli więc całą dzielnicę domów prywatnych, w których pomieściła się rodzina i dwór maharadży.

Same koszty instalowania pochłonęły sumę 1,200,000 koron. Ale pieniądze zdają się nie odgrywać żadnej roli u tego indyjskiego nababa. Jeden z jego sekretarzy, młody anglik, opowiada, iż koszta dotychczasowej podróży księcia po Europie wynoszą 8,000,000 kor., a wyda on jeszcze, zanim opuści Europę, co najmniej drugie tyle. Szczęśliwy człowiek...

Sam bajeczny nabab nie prezentuje się wcale okazale — ubiera się po europejsku, naturalnie z wyszukaną elegancyą — zresztą powierzchowność jego nie różni niczem od wyglądu innych śmiertelników.

Pojawienie się księcia i jego dworu na ulicach Karlsbadu ściąga całe tłumy ciekawych. Maharadza jedzie zwykle w ekwipażu, zaprzężonym w dwa przepyszne arabskie ogiery — które kroczą poważnie, niby w cyrku — to też tłumy mogą dokładnie obserwować każdy rys twarzy, każdy giest nababa i każdy szczegół kostyumu jego bajecznie wystrojonej żony, a także jego dwóch córek, wspaniałych, wschodnich piękności o brunatnej cerze...

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Bülow żegnał się.

Petersburg. — Kanclerz rzeszy niemieckiej Bülow żegnał się z ministrami.

Sprawa Hartinga.

Petersburg. — Naczelnik miasta zabronił gazetom przedrukowywać wiadomości „Russkawo Słowa“, „Gołosa Moskwy“ i „Birżew. Wiedomostiej“ o paryskim Hartingu.

Petersburg. — Wszystkie gazety z wyjątkiem „Rieczy“ we wczorajszych numerach nie zamieściły żadnych wiadomości o Hartingu.

„Riecz“ informuje, że na początku lat 80 tych Harting zemknął z Dorpatu, gdyż zostały wykryte wiadomości, kompromitujące go. W Paryża stworzył on fabrykę bomb, a następnie zadenuncyował ją.

Do „Rieczy“ telegrafują z Paryża, że koła parlamentarne wypowiadają się za przecięciem działalności zagranicznej policyi śledczej we Francyi. Harting związał policyę rosyjską z francuską. Wśród adwokatów, którzy w r. 1890 wnosili obronę ofiar prowokacyi Laneisena był minister Viviani, który udowadniał, że sprawa ta powstała przez prowokacyę.

Policya zaprzecza, jakoby Harting i Landeisen są jedną i tą samą osobą i przypuszcza, że cała ta sprawa skończy się na niczem. Policya twierdzi, że żadnych przysług Hartingowi nie oddawała.

„Poczajowskija Izwiestia“.

Petersburg. — Synod uznał kierunek „Poczajowskich Izw.“ za niepożądany i zabronił mnichowi Witaliuszowi dalszego wydawnictwa.

„Rossija“ o zbliżeniu się rosyjsko-angielskiem.

Petersburg. — Półurzędowa „Rossija“, kładąc silny nacisk na to, że polityka zagraniczna jest wyłączną prerogatywą Monarchy, wypowiada się za zbliżeniem anglo-rosyjskiem.

Na Bałkanach.

Petersburg. — Z Berlina donoszą, że austryacy zajęli serbską wyspę Saraczew i wypędzili stamtąd serbów.

W okolicach Monastyru doszło do potyczki pomiędzy turkami a grekami. Zabitych dwu oficerów tureckich i czterech greków.

W Persyi.

Petersburg. — W Teheranie bachtiarzy przerwali się przez wojska szacha. Szach odwołał wysłane oddziały. Grozi mu poważne niebezpieczeństwo.

Petersburg.—Na naczelnika drugiego oddziału rosyjskiego, wysyłanego do Persyi, mianowany został generał Dowberg Musnicki. Nakazano mu zachowywać ścisłe neutralność.

Rozruchy we Włoszech.

Petersburg.—Przez Rzym donoszą z Palermo, że rozruchy tam wzmagają się. Budowane są barykady; policyę i wojsko zarzucają kamieniami. Dokonano koło 500 aresztowań.

W min. wojny.

Petersburg. — Minister wojny Suchomlinow wydał rozporządzenie, aby w wojsku konsystującem na Dalekim Wschodzie wprowadzono nauczanie języka japońskiego i chińskiego.

Rewizya.

Petersburg. — Wyznaczoną została rewizya więzień dla skazanych na roboty ciężkie.

Ustąpienie Timiriaziewa.

Petersburg. — Ze źródeł wiarogodnych zaprzeczają pogłoskom o rzekomem ustąpieniu Timiriaziewa. Kwestya ta nie była nawet w sferach miarodajnych poruszaną.

Kara prasowa.

Moskwa. — Organ czarnej sotni „Gołos Russkago“ został skazany na grzywnę w kwocie 500 rubli za wydrukowanie artykułu w sprawie uroczystości połtawskich, pełnego napaści na premiera.

Różne.

Odesa. — Generał Tołmaczew rozpoczął proces „konwentu“ odeskiego, celem pozbawienia wielu osób praw wyborczych przy zbliżających się wyborach.

Petersburg. — Wyjaśnionem zostało, że uczniowie-żydzi, należący do wycieczek wspólnych, mają prawo zamieszkiwać wszędzie.

New-York. — Anarchiści grożą, że wysadzą gmach giełdy w powietrze. Rozstawiono straże.

Petersburg.—Współpracownik pism petersburskich Swistunow został skazany na śmierć. Okazało się, że zbierając na fabrykach notatki kronikarskie doradzał robotnikom rabunki.

Odesa.—Neuhardt przesłał Radzie miejskiej powinszowania z powodu zmiany dotychczasowej nazwy ul. Wittego.

Petersburg. — W synagodze petersburskiej odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Hertzla. Pełno było ludzi, wygłoszono liczne mowy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Uroczystości połtawskie.

Połtawa. — Gubernator ogłosił mieszkańcom Połtawy za pośrednictwem rozklejonych plakatów co następuje:

„Jego Cesarska Mość uszczęśliwi miasto swoim przybyciem w znamienne dni obchodu uroczystości 200-letniej rocznicy zwycięstwa połtawskiego. Dla każdego wiernego poddanego obecność Najjaśniejszego Pana jest uroczystością, a dla was, mieszkańców Połtawy, podwójną w dni obchodu słynnego zwycięstwa. Władny Gospodarz Ziemi rosyjskiej będzie wśród was. Przedsięwzięte zostały wszelkie środki, by dać możność każdemu mieć szczęście oglądać osobiście Najjaśniejszego Pana wszędzie, gdzie On będzie przejeżdżać, bez specyalnych biletów z wyjątkiem tych wypadków, jeśli miejscowość nie przedstawia koniecznych ku temu warunków. Wszystkim zrozumiałe jest gorące życzenie każdego wiernopoddanego widzieć swego Władnego Rozkazodawcę nie powinno przeszkadzać wam pamiętać, że wzorowy porządek w takie dnie jest konieczny, i ja wierzę, że każdy z was potrafi go zachować, łącznie z dozorującą tego władzą. Honor każdego obywatela, jako potomka sławnych obrońców Połtawy, wymaga, by mające się odbyć uroczystości przeszły z odpowiednią świetnością i w porządku i by były one nową jasną stronicą w rocznikach miasta“.

Dnia 25-go w nocy przybył Książę Jerzy Meklemburg-Strelitz, wielu dygnitarzy, wyższe duchowieństwo, a także urzędnicy ministerstwa dworu, członkowie komisyi międzywydziałowej do spraw obchodu zwycięstwa połtawskiego i szereg deputacyi. Na uroczystości przybywa przydzielony do Najjaśniejszego Pana adjutant cesarza niemieckiego, kapitan 1-ej rangi von Hintze.

Miasto zaczęło się przyozdabiać, zawieszane są wieńce i latarnie różnokolorowe, dekoracye z materyi i monogramy; gmachy i magazyny rozstawiają białe maszty uwieńczone złotymi orłami na zbiegach ulic.

Połtawa przybiera świąteczny wygląd, panuje niezwykłe ożywienie.

Od dnia 24-go czerwca zawieszone zostały zajęcia w zarządzie miejskim i w instytucyach prywatnych.

Od dnia 25-go czerwca ustają zajęcia w instytucyach rządowych i publicznych.

Na cały czas trwania uroczystości pozamykano monopole. Zaczęły funkcyonować w różnych miejscach czasowe punkty żywnościowe, mające na celu zaopatrywać ludność w żywność i wodę. Rozpoczęły również swą działalność punkty lekarskie miejskie i ziemskie. Zjechali się liczni przedstawiciele prasy petersburskiej, moskiewskiej i prowincyonalnej, dla dogodności których przy telegrafie i kancelaryi ministerstwa dworu otwarte zostały odpowiednie biura.

Połtawa. — Wczoraj o godz. 2-ej po południu dzwony Uspieńskiego soboru katedralnego ogłosiły początek uroczystości z powodu 200 letniej rocznicy bitwy pod Połtawą. Do soboru przybyło miejskie i eparchialne duchowieństwo oraz wszyscy uczestnicy procesyi. Rozpoczęto modły. 12 starszych protojerejów zajmuje miejsca przy ambonie. Śpiewa chór archierejski. Po nabożeństwie wyruszyła procesya do cerkwi św. Sampsona. W odległości 4 wiorst za miastem u podnóża „bratniej mogiły“ ozwały się dzwony. We wszystkich cerkwiach miasta słychać śpiewy nabożne, naprzemian z nimi gra orkiestra wojskowa. Powoli ciągnie tłum wielotysięczny. Na przodzie latarnia i krzyż, dalej 16 krzyżów parami i obraz Matki Boskiej ze wsi Iwanówki, niesiony przez deputacyę z tejże parafii. Dalej obywatele połtawscy niosą cudowny obraz Horbunowski, za nim chór uczniów duchownej szkoły nauczycielskiej i innych szkół cerkiewnych, z górą 2,500 osób i 300 nauczycieli; chór archierejski czwórkami, przedstawiciel miasta z obrazem Chrystusa, djakoni, protojereje, subdjakoni, biskup połtawski Joan z asystą, przedstawiciele administracyi, uczniowie, muzyka wojskowa, wojsko i wielu pątników po obu stronach. Procesya skierowała się po ul. Aleksandrowskiej i Kurakińskiej i po drodze Zeńkowskiej. Tam przyłączyła się do niej procesya ze wsi Siemianówki z Kapłunowskim obrazem Matki Boskiej. Odprawiono nabożeństwo żałobne i nocne wigilie we wszystkich cerkwiach. Uczestnicy procesyi o godz. 5-ej rano powracają do cerkwi św. Sampsona, gdzie będą oczekiwali na Najjaśniejszego Pana.

Połtawa. — Przybył minister sprawiedliwości.

Połtawa. — Na uroczystości przybyli: metropolita kijowski i halicki Flawian, Wielki Książe Konstanty Konstantynowicz i generał adjutant ks. Aleksander Piotrowicz Oldenburski. Na mocy Najwyższego zezwolenia Najjaśniejszemu Panu, podczas uroczystości ofiarują chleb i sól specyalne deputacye, wybrane przez połtawskie powiatowe zebranie ziemskie, przez połtawskie i techtaułowskie zgromadzenie gminne, przez połtawskie towarzystwo żydowskie i przez połtawską Radę miejską. Dn. 24 czerwca koło pomnika komendanta Połtawy, pułkownika Kellina, obrońcy miasta, odbyła się repetycya parady, która ma się odbyć dn. 26 czerwca w obecności Najwyższej, podczas złożenia wieńców i poświęcenia pomnika.

Petersburg. — Dn. 23 czerwca Najjaśniejszemu Panu miał zaszczyt przedstawić się namiestnik na Kaukazie hr. Woroncow-Daszkow i ambasador we Włoszech ks. Dołgorukij.

Petersburg.—U ambasadora chińskiego w Petersburgu odbył się obiad na cześć nadzwyczajnego poselstwa chińskiego, na którym byli obecni ministrowie: spr. zagr., finansów, marynarki i handlu.

Petersburg.—„Riecz“ za artykuł wstępny została skazana na 300 rb. kary.

Petersburg.—Prezes kancelaryi mierniczej Morozow został mianowany prezesem departamentu kijowskiej izby sądowej.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 97 osób, zmarło 40, wyzdrowiało 37, pozostaje chorych 711.

Petersburg. —Dnia 13 lipca z pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych otwiera się pierwszy wszechrosyjskj zjazd wydawców i księgarzy. Zapisało się 115 uczestników. Zapisy trwają dalej.

Petersburg. — Ogłoszono za opanowane przez cholerę: Kronsztad, Szlisselburg i powiat nowoładoski, oraz za zagrożoną gub. archangielską.

Ekaterynburg. — Około godz. 2 w nocy seismograf zanotował trzęsienie ziemi na Uralu, w odległości 500 wiorst od Ekaterynburga.

Skobelewo.—O godz. 2 min. 10 w nocy odczuto falisty ruch ziemi. Trwał on 4 sekundy. O godz. 2 m. 4 nastąpiły 2 uderzenia, towarzyszył im huk podziemny. Siła uderzenia według skali Rossi - Forcla — 5 stopni.

Wiedeń.—Cesarz udzielił audyencyi Wekerle i polecił mu ponownie utworzyć ministerstwo; w ten sposób rozstrzygnięcie kryzysu węgierskiego zostało odroczone do jesieni. Przywódca socyalistów chrześciańskich, Lüger, w swoim organie „Reichs Post“ wystąpił ostro w tej sprawie przeciwko Aehrenthalowi. Zdaniem Lügera odroczenie rozstrzygnięcia kryzysu wzmaga niesłychanie szanse partyi niezawisłości. W jesieni delegacyom będą przedstawione nowe żądania kredytowe, których potrzebuje ministerstwo spr. zagr. dla prowadzenia energicznej polityki zewnętrznej. Kossuth skorzysta z tej konieczności państwowej i będzie dyktował swoją wolę. Korona zmuszona będzie utworzyć ministerstwo z partyi niezawisłości i polecić Kossuthowi przeprowadzić ordynacyę wyborczą według jego planu, co równa się wyznaczeniu odroczenia politycznego Węgier. Aehrenthal, który brał żywy udział w ostatnich rokowaniach, obowiązany był zapobiedz zgubnemu odroczeniu decyzyi i zdaniem Lügera zawinił on przed państwem i dynastyą. Cała delegacya austryacka powstanie, jak jeden człowiek, przeciwko takiej polityce zdrady monarchii.

Teheran.—Donoszą tutaj z Kazwina, że fidaje, chcąc wzniecić powstanie, szerzą pogłoski o spodziewanem jakoby przybyciu do Persyi z Medżefy wpływowego muszteчhida Kazima Choresani i o przygotowywanym ruchu z innych miast z mułami na czele, pomiędzy innymi zaś z Kamedonu, Sendżanu i Ispahanu. W komitecie miejscowym fidajów zebrali się mułłowie Kazwińscy, by naradzić się nad przygotowaniem wspólnego ataku na Teheran.

Teheran. — Dnia 24 b. m. w Kazwinie zwołaną została narada rewolucyonistów, miejscowych mułłów i mieszczan. Na naradzie zdecydowano wyczekać rezultatów pośrednictwa misyi rosyjsko-angielskiej pomiędzy szachem a powstańcami, a następnie wziąć pod uwagę zachowanie się Nedżefu i innych miast.

Dwaj wodzowie kurdów porzucili Sepechdara i przeszli do konsulatu rosyjskiego w Kermanszachu. Inne osoby, sprzyjające rewolucyi, gromadzą pieniądze na utrzymanie oddziału Sepechdara i bachtiarów. W samym Kermanszachu jest o tyle o ile spokojnie. Dnia 24 czerwca z Ispahanu wyszło 200 bachtiarów na pomoc serdarowi Asadowi. Przygotowuje się także do wyjścia 500 bachtiarów. Usiłowania konsula angielskiego i rosyjskiego, aby powstrzymać bachtiarów, okazały się bezowocne. Z Euzeli przybył Łabiński pułk kozacki i ma dalej wyruszyć do Kazbinu.

Tabris.—Sattar-chan zamierza pojechać do Konstantynopola. Szachsewenarie napadli i zniszczyli wieś w okręgu ardewilskim i zbliżają się do Tabrisu. Przednie ich bandy ukazały się koło Baszwindżu w 20 wiorstach od Tabrisu.

Konstantynopol.– Szeik Wachdetti, przywódzca asocyacyi tureckiej i główny działacz przewrotu z dn. 31 marca, oraz Jusufbasza, dywizyjny generał 4-go korpusu i były komendant Erserumu skazani zostali przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie.

Minister marynarki wniósł do parlamentu żądanie kredytu na potrzeby floty w kwocie 337,000 funtów. Parlament wyasygnował kredyt w wysokości 167,000 funtów.

Berlin.—Sprawę Eulenburga postanowiono na czas jakiś odłożyć, a to ze względu na to, że ks. Eulenburg, zdaniem lekarzy nie może być poddany badaniom.

Wiedeń.—Od kilku dni toczą się w izbie posłów pertraktacye celem namówienia partyi obstrukcyjnych do cofnięcia swych nagłych wniosków, a to dla umożliwienia powzięcia uchwał w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi.

Taszkent.—O g. 2-ej m. 16 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi trwające dwie minuty. Seismografy wskazywały epicentrum w odległości sześciuset kilometrów (mniej więcej Buchara Wschodnia, Pamir, Hindukusz i Nowa Buchara). O g. 2-ej w nocy dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku z północy na południe, które zmniejszając się stopniowo trwało 40 minut. Ściany domów zarysowały się.

Samarkanda. — O g. 2-ej w nocy dało się uczuć silne wstrząśnienie, trwające około czterech minut.

Kerki.—O g. 2-ej w nocy miało miejsce dość silne trzęsienie ziemi. Niektóre domy zarysowały się.

Kokanda. — O godz. 2-ej w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające trzy minuty.

Jak poznać waryata?

—o—

W jaki sposób lekarze poznają, że zbrodniarz jakiś udaje waryata? Na to pytanie odpowiada jeden z lekarzy: Choroby umysłowe są zawsze następstwem pewnych zboczeń w mózgu i w każdym danym wypadku objawiają się nie jakimś jednym objawem upośledzenia umysłowego, ale szeregiem rozmaitych objawów psychicznych, znanych tylko lekarzom. Zbrodniarz, żeby nie wiedzieć jak był sprytny, nie potrafi tych objawów udawać i nie będzie nawet wiedział, że one są. Przytem prawdziwie umysłowo chory, jeżeli tylko nie udaje, przedstawia się tak, jak to odpowiada jego rzeczywistej chorobie mózgowej i nic troszczy się o obserwującego. Inaczej postępuje sobie symulant; chcąc przekonać obserwującego o prawdziwości swej choroby, występuje ostentacyjnie z naśladowaniem objaw chorobowych, łatwo pod oko podpadających i tem się zdradza. Ale jest jeszcze coś innego, po czem można w wielu przypadkach chorobę udawaną odróżnić od rzeczywistej. W przebiegu wielu chorób umysłowych ukazują się objawy fizyczne przedmiotowemu badaniu wprost dostępne, a od woli chorego niezależne. Takim objawem jest między innymi zmiana wielkości źrenicy i oddziaływania jej na światło.

U waryata prawdziwego źrenica oddziaływa inaczej niż u zdrowego człowieka i jest inaczej rozszerzona. Wogóle jest bardzo rozszerzona, daleko więcej, niż u ludzi zdrowych. Owóż rozszerzenie lub zwężenie źrenicy nie leży w zakresie naszej woli. Więc zbrodniarz nie może tego udawać, lekarz zaś, gdy tylko spostrzeże, że źrenica u symulanta inaczej oddziaływa na światło, niż według wskazówek nauki oddziaływać powinna, wie już odrazu, że ma do czynienia z oszustem. Owóż ponieważ teraz weszło w modę, że każdy obrońca stale każe swoim klientom udawać waryatów i po każdem zasądzeniu zbrodniarza wnosi zażalenie nieważności z powodu rzekomej jego choroby umysłowej, przeto dla uproszczenia procedury karnej i zmniejszenia tych wielkich kosztów, jakie ponosi skarb państwa, a więc kieszeń porządnych obywateli, opłacających podatki, zanim jakiegoś łotra zdoła sąd prawomocnie na więzienie zasądzić, przeto proponujemy, żeby każdego zbrodniarza podczas śledztwa badał okulista co do rozszerzania i zwężania się jego źrenicy na działanie światła i żeby ten protokół okulistyczny dołączano do aktów. Jeżeli źrenica działa normalnie, tak, jak u ludzi zdrowych umysłowo, to obrońcy odjęta powinna być swoboda wnoszenia zażalenia nieważności z powodu waryacyi jego klienta. Skarb austryacki jest coraz uboższy; deficyty coraz większe, a przez to jedno uproszczenie procedury karnej można byłoby w całej Austryi zaoszczędzić rocznie kilkakroć stotysięcy koron skarbowi państwa.

G i e ł d a.

Petersburg, d. 25 czerwca.

4% Państwowa renta	84³/₈
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	82½
5% pożyczk. prem. 1864 r.	396
5% „ „ 1866 r.	293³/₄
5% obl. prem. Szlach. Banku	263
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	357
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	—
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	84
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	289
„ Naft. T-wa Br. Nobel	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	123½
„ Petersb. Prywat. i Komm.	57½
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	191½
5% pożyczka 1905 r.	99³/₄—100½
5% „ 1906 r.	99¹/₈
5% świadectwa włościańskie	94⁵/₈
5% pożyczka 1908 r.	99½
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi stałe; przy końcowi giełdy mocne usposobienie i ożywiony popyt z akcyami kolejowemi; z premiówkami usposobienie wzmocniło się nieco.

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

5)

I było to niestety prawdą, że Andrzej Lhéry nie mógł już być młodym. Ta myśl po raz pierwszy powstała w zakochanej główce jego małej nieznajomej, która nigdy dotąd o tem nie myślała, a była to pewność, która burzyła jej marzenia, okalające melancholią jej kult dla niego.

Nie bacząc na ton żartobliwy one wszystkie lubiły tego dalekiego człowieka, który w ich wyobraźni zatracał niemal cechy osobowości; one kochały go za to, że z miłością pisał o ich Turcyi i z szacunkiem o Islamie. List, który jedna z nich do niego napisała był ewenementem w ich życiu klasztornem, pozbawionem wszelkich niespodzianek, aż do groźnego dnia ich ślubu.

Więc jeszcze raz przeczytano głośno jego odpowiedź.

Każda z nich pragnęła dotknąć tego czworograniastego arkusika, którego dotykała jego ręka, a ponieważ wszystkie interesowały się grafologią, rozpoczęto więc debaty nad tajemnicą charakteru jego pisma.

Lecz wtem weszła matka dwóch sióstr, i rozmowa przyjęła inny kierunek, a zmięty arkusik znikł bez śladu, nie dlatego, aby ta mama o twarzy spokojnej była zbyt surową, zawsze jednak możnaby się spodziewać połajanki, a zresztą onaby tego nie pojęła.

Była to kobieta innych czasów, źle mówiła po francusku i znała tylko Dumas'a ojca. Między nią i córkami leżała przepaść przynajmniej dwóch stuleci, tak prędko czas biegnie w Turcyi współczesnej. Nawet wyglądem zewnętrznym różniła się od dzieci; w jej pięknych oczach spoczywał naiwny spokój, którego trudnoby odszukać w oczach zwolenniczek Andrzeja Lhéry'ego, a pochodziło to stąd zapewne, że potrafiła ona ograniczyć się rolą czułej matki i wiernej małżonki, nie szukając niczego więcej.

A przytem nie umiała się ubierać po europejsku i niezgrabnie nosiła zbyt wyszukane kostyumy, podczas gdy jej córki potrafiły już zachować wytworność i elegancyę w najprostszych toaletach.

Teraz weszła jeszcze nauczycielka domowa, francuska w rodzaju Estery Bonneau, lecz młodsza od niej i jeszcze bardziej romantyczna. A ponieważ w tym pokoju było istotnie już za ludno i za ciasno, wobec rozłożonych na meblach i materacach strojów kobiecych, wszyscy więc przeszli do sąsiedniego pokoju—haremowego salonu.

Następnie we drzwiach, zawsze otwartych, pokazała się gruba niemka w okularach i w niezgrabnie przystrojonym kapeluszu, prowadząc za rękę Fahr-el-Nissę, najmłodszą z zaproszonych. I w kółku młodych dziewcząt natychmiast poczęto mówić po niemiecku z równą ochotą, jak to czyniono przed chwilą, mówiąc po francusku.

Była nauczycielką muzyki ta pełna dawna i miała nawet talent niezaprzeczony. Z Fahr-el-Nissą, która grała już jak artystka, odbyły tylko co na dwóch fortepianach repetycyę fugi Bacha w nowym układzie i każda z nich włożyła w grę całą swoją duszę.

Mówiły po niemiecku, lecz z równą swobodą mogły mówić po włosku i po angielsku, ponieważ te młode turczynki czytywały w oryginale Byrona, Dantego i Szekspira. Dzięki pozbawieniu wolności i długim samotnym wieczorom, były one o wiele bardziej rozwinięte od naszych młodych dziewcząt ich stanu i pochłaniały zarówno starożytnych klasyków, jak i współczesnych wielkich szkół wychowanków. W muzyce hołdowały zarówno Gluckowi, jak i Cezarowi Franc lub Wagnerowi i z łatwością dawały sobie radę z partyturą Wincentego d'Indy.

Być może, że korzystały one z długo wiekowego spokoju i umysłowej senności swoich prababek, a w ich mózgu, który tak długo trwał w bezczynności, wszystko wyrastało cudownie, jak na ziemi dziewiczej, na której pleni się zarówno złe trawy i piękne kwiaty zatrute.

Tego rana salon haremu zapełniał się coraz więcej i więcej; dwie murzynki z tamburynami weszły tam także, a wkrótce ukazała się wiekowa pani, na widok której wszyscy powstali z uszanowaniem: była to babka.

Teraz zaczęto mówić po turecku, bo stara dama nie znała języków zachodnich—i czy ona mogła troszczyć się o Andrzeja Lhéry, ta babunia!

Jej suknia staromodna haftowana była srebrem, a jej siwe włosy okrywał woal czerkieski.

Niezgłębiona przepaść leżała między nią i wnuczkami, które dochodziły nieraz do rozpaczy, widząc ją podczas obiadu zajadającą ryż, obyczajem przodków, za pomocą palców. A jednak, nie bacząc na to, była to wielka dama od stóp do głowy i dzierżyła władzę nad wszystkiem.

Mówiono więc przez uszanowanie dla przodków po turecku i wkrótce szmer głosów mieszanych stał się harmonijny i miękki, jak muzyka.

Potem nadeszła z miasta jeszcze jedna kobieta smukła i giętka, o wyglądzie czarnego widma. Była to Alime Hanum, patentowany profesor filozofii z liceum dla młodych dziewcząt, założonego przez Jego Cesarską Mość Sułtana. Przychodziła zwykle trzy razy na tydzień, aby wykładać Melece literaturę arabską i perską, ale dziś naturalnie, w wigilię ślubu, kiedy głowy się wszystkim kręciły, z lekcyi nic być nie mogło. Gdy jednak podniosła woal, niby zasłonę mniszą i pokazała swoją twarz, piękną i surową, rozmowa przeniosła się na starych poetów Iranu i Meleka, stawszy się poważną, zacytowała ustęp z „Krainy róż" Saadi'ego.

W tym haremie baszy, który się składał z babki, matki, córek i siostrzenic z ich wychowawczyniami, nie było śladu odalisek, nargilów i konfitur.

Zresztą za wyjątkiem dwóch lub trzech, wszystkie haremy konstantynopolitańskie były podobne do tego.

Współczesne haremy nie są niczem więcej, jak kobiecą połową rodziny, zbudowaną jak i u nas— i wychowywaną jak, i u nas, z wyjątkiem zamknięcia, gęstego woalu na ulicy i niemożności podziału myśli z mężczyzną, jeżeli nie jest on ojcem, mężem, bratem lub bardzo bliskim kuzynem, towarzyszem gier dziecięcych.

Zaczęto znowu mówić po francusku i sprzeczać się w kwestyi tualet, gdy nagle nadbiegł z ulicy głos męski, tak atoli czysty, że można go było przyjąć za głos nieba, płynący powietrzem z wysokości.

To Imam ze szczytu sąsiedniego minaretu zwoływał wiernych na południową modlitwę.

Przypomniawszy sobie, że babka w tym czasie jada śniadanie, młode dziewczę znikło nagle, jak Sandryllona, wraz z mademoiselle Bonneau, jeszcze bardziej przerażoną, że stara pani musi czekać.

III.

W milczeniu przeszło jej ostatnie śniadanie w domu rodzinnym między temi dwoma, wrogo przeciw sobie nastrojonemi kobietami—nauczycielką i surową babką.

Następnie wróciła do siebie, gdzie rada była zamknąć się na dwa zamki; ale pokoje kobiet tureckich zamków nie mają, musiała więc zadowolnić się rozkazem wydanym przez Kondja-Gulę wszystkim służącym i niewolnikom, którzy wedle zwyczaju dniem i nocą wypełniali, jak wierne i dokuczliwe psy, przedpokoje i długie korytarze jej apartamentów, aby nikogo do niej nie wpuszczano.

Ten ostatni dzień, który jej został, chciała użyć, jak na przygotowanie do śmierci, pozbierać swoje papiery i tysiące drobnych pamiątek i przedewszystkiem spalić je, spalić, aby ich nie dojrzał wzrok obcego człowieka, który za kilka godzin będzie jej panem.

Smutek jej duszy był nieuleczalny, a przerażenie i protest wewnętrzny coraz to wzmagały się.

Usiadła przy swoim biurku i znowu zapaliła świecę, aby zniszczyć masy kartek tajemnych, które przechowywała w pudełkach z białej laki. Były tam listy jej przyjaciółek, niedawno zaślubionych lub czekających ze strachem bliskiej chwili zaślubin, pisane po turecku, po francusku, po niemiecku i po angielsku... A wszystkie zawierały w sobie protest, były zatrute okropnym pesymizmem, który deprawuje współczesne haremy Turcyi.

Niektóre kartki odczytywała powtórnie i ze smutnem wahaniem się zbliżała je do ledwie dającego się zauważyć w świetle dziennym bladego płomienia świecy. I wszystko to, wszystkie myśli tajemne kobiet młodych i pięknych, ich hamowane oburzenie i próżne ich skargi zamieniały się w popiół, aby ledz na dnie urny miedzianej, jedynego sprzętu wschodniego w tym pokoju.

Skrytki opustoszały, powierzane im tajemnice zostały zniszczone, został tylko duży *buvard* ze złotemi klamrami, a w nim kajety, zapisane w języku francuskim.

Czy nie spalićby i tego?

Nie, odwagi na to brakło. Tu było całe życie młodej dziewczyny, jej dziennik tajny, rozpoczęty w pierwszym dniu trzynastego roku życia, w smutnym dniu, gdy wedle obyczaju nałożono jej poraz pierwszy „czafezar", w dniu, od którego począwszy musiała ukrywać swoją twarz przed światem, jak gdyby zamknąć się, stać się jednem z czarnych widm Konstantynopola.

Ten dziennik nie zawierał w sobie żadnych wiadomości, dotyczących czasu, który dzień przyjęcia woalu poprzedzał. I nie było tam wiadomości o dzieciństwie tej małej księżniczki barbarzyńskiej, spędzonem wśród płaszczyzn kaukaskich, w utraconem już dzisiaj państewku, gdzie w ciągu dwóch stuleci panowała jej rodzina. I o jej egzystencyi, jako młodej, dobrego towarzystwa panience, gdy w jedenastym roku życia przybyła i zamieszkała w Konstantynopolu, gdzie ojciec jej otrzymał od Jego Cesarskiej Mości sułtana, tytuł nadwornego marszałka.

Był to czas zdziwień i zaznajomienia się z otoczeniem. Czas zapełniony lekcyami i pełnieniem rozmaitych obowiązków.

W ciągu dwóch lat można ją było spotykać na uroczystościach, na grze w tennis i na małych wieczorkach w ambasadach, na których walcowała z najlepszymi tancerzami europejskiej kolonii, zwyciężając wszystkich swoją prześliczną twarzyczką, swoją gracyą, zbytkiem a zwłaszcza swoim trudnym do naśladowania sposobem bycia, chwilami podbijającym i słodkim, chwilami bardzo skromnym i bardzo zarazem dumnym.

Aż wreszcie pewnego pięknego dnia na balu wydanym dla młodzieży przez ambasadę angielską próżno pytano:

— A co się stało z małą czerkieską?...

Na co miejscowi mieszkańcy odpowiadali spokojnie:

— Jakto, państwo nie wiecie?... Nałożyła „czarczaf".

(Nałożyła „czarczaf" to znaczy zginęła; już się jej nie zobaczy nigdy i jeżeli wypadkiem zostanie spotkaną na ulicy w karecie, to jako nieznane widmo czarne... bo ona prawie umarła...).

Tak więc, nie znające litości prawo przeniosło ją w trzynastym roku życia w ten świat zawoalowany, który w Konstantynopolu żyje tuż obok świata widzialnego. ...W świat, którego przy spotkaniu na ulicy dojrzeć nie można i który z zajściem słońca kryje się za kratami. W świat, który czujemy dokoła, który nas pociąga i wzrusza, a będąc niedostępnym, za każdą rzeczą śledzi, wszystko bada, wszystko krytykuje, widzi wiele przez swoją wieczną maskę z czarnej gazy, a pozostałego się domyśla.

Od trzynastego roku, żyjąc między ciągle zajętym pałacową służbą ojcem i surową, nieudzielającą pieszczot babką, zawsze samotna w tym ogromnym domu Khassim-baszy, w głuchym kwartale starych pałaców książęcych i cmentarzy, gdzie z przyjściem nocy wszystko się wgrążało w ciszę i lęk — dziewcze z namiętnością oddało się studyom...

I ta gorączkowa żądza wiedzy, to wgłębianie się w literaturę, historyę i transcedentalną filozofię trwało aż do 22-go roku życia, który dzisiaj upłynął.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów

(LETNI).

Na kol. Południ. - Zachodnich.

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Human, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o g. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć, odchod o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka—odchodzi o g. 9 m. 53 w., przych o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć, odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—ododch. o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Human, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów, — odch. o g. 5 m. 06 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o g. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo, — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 35 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m 30 zrana, przych. o g. 8 m 19 wieczorem.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk, odch. o g. 12 minut 20 w poł., przychodzi o g. 5 min. 30 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briańsk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 40 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 35 wiecz., przych. o godz. 11 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odch. o godz. 12 m. 40 w poł., przych. o g. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 8 m 10 w., przychodzi o g. 9 m. 51 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug — odch. o g. 11 min 20 zrana, przychodzi o godzinie 6 m. 50 wieczorem

Osobowy II i III kl. Połtawa, Charków — odch. o g. 11 m. 45 wieczorem, przychodzi o g. 8 zrana.

Uczniowski. Darnica III kl. odch. o godz. 3 minut 15 po poł., oprócz dni świątecznych.

Pocztowo - osobowy. Petersburg, Bachmacz, Witebsk I, II, III kl. odch. o godzinie 6 min. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.